

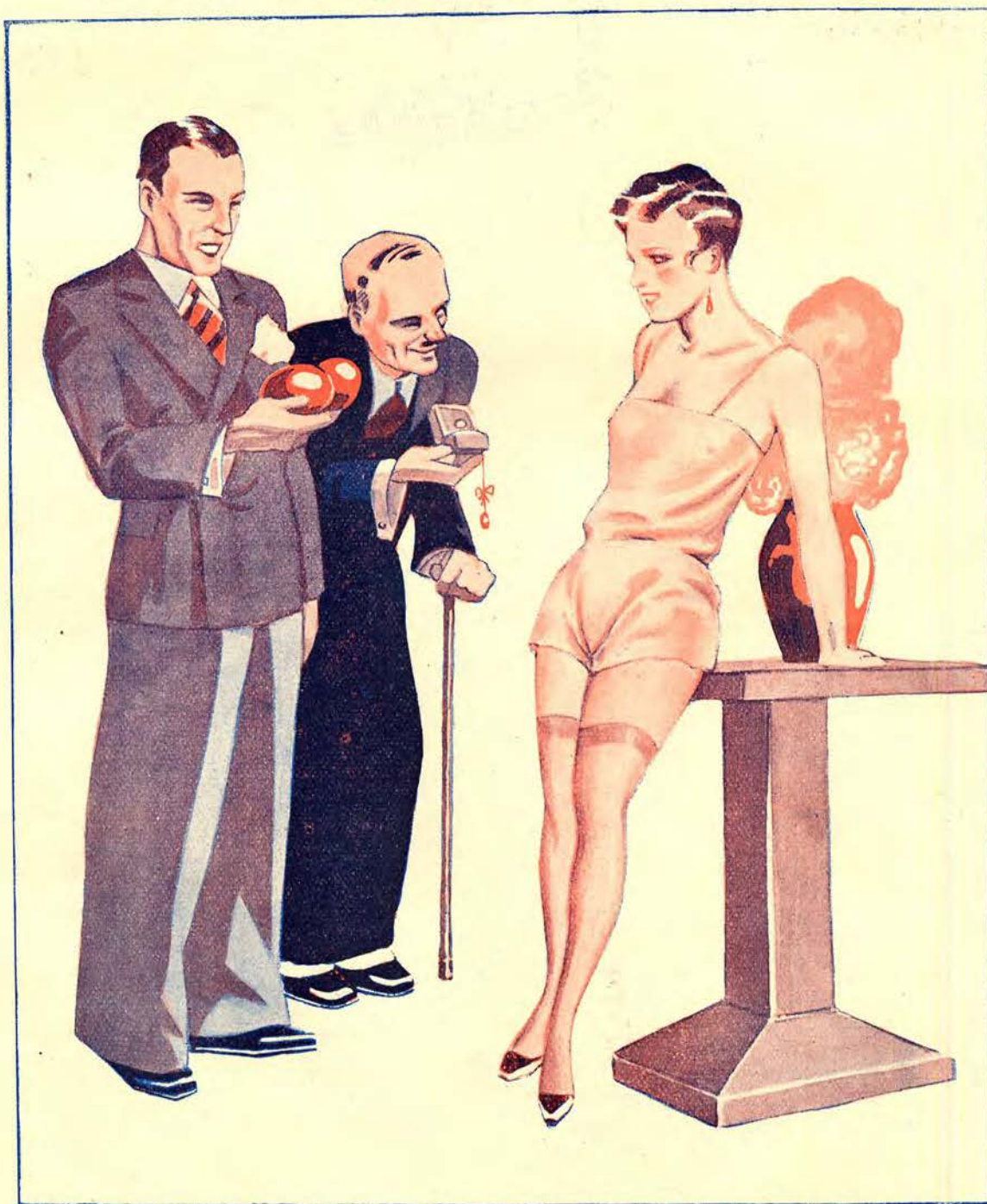
Wolna myśl 1-38933/69
Wolne Zarty



Nr. 14
 Rok 1931

O czym też myśli dziewczę ciemnowłose? Rys. Horowicz — Warszawa

Cena
 40 gr.



O czym też myśli dziewczę ciemnowłose,
 O czym tak myśli słodka Li,
 Czy chce siać perły, jak Urszula rosę,
 Czy chce zamienić je na gorzkie łyzy?

Myśle, szepnęła Li po małej chwili,
 a cudny uśmiech okraślił jej lica,

Spojrzyj, o cudna, toć świat się weseli,
 O zmartwychwstaniu głosi dzwon
 I „Alleluja” śpiewają anieli
 I radość bije dziś ze wszystkich stron.

że w jajkach, moi przyjaciele mili,
 tkwi jednak wielka, wielka tajemnica.

Jajka na stole śpią w wianku kielbasy
 Z jajkiem wyciąga każdy dłoń.
 I na wystawach jajka pełne krasy,
 Jajek w powietrzu unosi się woń.

Wiosenna noc.

Gdy w mrok nocy spowity
świat utracą kontury..
a księżyc złoto-lity
wypłynie na lazury..
Doliny, łąki, drzewa
i jeziora i błonie..
fala światła oblewa
i w srebrze wszystko tonie..
Pierś głęboko oddycha
a tu w krzaków gęstwinie
kwiląca, rzewna, cicha
słowika pieśń płynie..
Tędy długie — urwane
umią jęczeć i szlochać..
Wtedy serce wezbrane
chce kochać, kochać, kochać..

Są dusze zbłąkane...

Są dusze jakież zbłąkane
co po to przyszyły na ziemię..
by w sercu żywą mieć ranę
i wieczny ból — czuć i brzemie..

I nigdzie znaleźć dla siebie
choć chcą spokoju, nie mogą..
tęskne jak gwiazdy na niebie
zawrotną wędrują drogą..

I urok sięją dokoła
urok nabrzmiały boleścią..
a smutek bije im z czoła
jak gońcom z fatalną wieścią..

A coś pociąga je w dale
w dale nieznane i jasne..
gdzie nikną troski i żale
cierpienia cudze i własne..

I słyby, słyby bez końca
przez pola, lasy i wzgórza..
do krań kwiatów i słońca
u gór bajecznych podnóża..

I słyby, słyby daleko
z podrózną sakwą u pasa..
z napół przymkniętą powieką
gdzie jaśń króluje i krasa..
M. Chybowska.

Moda,

Falista, długa suknia
szeroka, jak swoboda..
a grzbiet i ręce gołe
— bo tak chce pani moda.

Na wypukłości biustu
cała się suknia trzyma:
lecz „dama” wszystko zniesie
dla mody — i wytrzyma..

A gdy kto okiem rzuci
zdaleka, czy też zbliżka..
na te błazeństwo — głupie
i śmieszne dziwowiska —

To nie wie, czy podziwiać
kobiecych głów pustotę —
czy twórców, co na modzie
fortuny robią złote..



Spotkanie.

Idę sobie ulicą
za precudowną dziewczycą..
Ach! cóż za widok ten błogi..
ta jej postać.. te jej nogi..
ach! podąża tak rytmicznie..
ja coś mówię ustawicznie..
że drży w tęskni dusza błada
Ona mi nie odpowiada..

Mówię prozą i wierszami
że gdybyśmy byli sami..
toby raj zajaśniał chyba..
..Mówię dalej, idąc za nią
za nieznaną, cudną panią..
Nagle ona się odwraca
elokwencję moją skraca
w oczach gniewu złego ciemnie
Szept „Odczep się pan odemnie”..

Na to rzekłem: „Czuję twogę
lecz odczepić się nie mogę..
chyba — proszę o to skromnie
pani się przyczepi do mnie“. (H)



*Kobiety należą do płci słabszej
ale wystarczająco są silne, aby
wziąć pod pantofel, nieraz najwięk-
szego mocarza pośród ludzi.*

Wiosenne trele...

...Kiedy słońce rozlewa
strugi ciepła z zenitu..
Gdy spoczne w cieniu drzewa
w toń wpatrzony błękitu..
Gdy rój motyli wlecia
i błyska barwą tęczy..
gromadka much skrzydlata
piosenkę cichą brzęczy..
A w górze krążą wokół
jaskółki, wiosny gońce..
tak jasno, tak wesoło
To słońce!! słońce!! słońce!!
Uczuwać w sercu drzenie
ośniewa mnie blask złoty..
i budzi się pragnienie
słodkiej, długiej pieśnicy..

Leśnik.

Szumiały cicho rzędy drzew
swą pieśń tajemną, dziką..
i w moich żyłach wrzała krew
namiętną żądź muzyką..

Leśnikiem byłem. Z strzelbą wciąż
błądziłem wśród gęstwiny..
aż raz—gdzie strumień lśni jak wąż
spotkałem cud — dziewczynę..

Słoweczko jedno, drugie znów
ogniem się w serce wpała,..
a potem przyszła pieśń bez słów
jak cichy tan górala..

Pociskiem moim godzę w nią
i drażnię nim dziewczynę
wciąż bez strudzenia z wrzącą krwią
myszkuję wśród gęstwiny..

Wśród leśnych gąszczy, strzelba ma
śmierć, spustoszenie nieci..
a tu przeciwnie: życia skra
w rok jeden się rozświeci..

I wspomni dziewczę wtedy tak
(Za strzelcem marząc skrycie)
„Broń jego — to nie śmierci znak,
bo przecież — stwarza życie“.
Jan Tański.

Gdy wiosenka nas wita,

Gdy wiosenka nas wita
w blasku złotych promieni,
gdy się fiołek rozkwita
i murawa zieleni..
Gdy zaszumią ruczaje
las woń wokół roztacza,
gdy już skiby pokraje
silna ręka oracza..
Kiedy ziemia o świcie
wdziewa rosy opale:

świat zamknięty w błękitcie
jakby w modrym kryształcie..
Wtedy w sercu tak błogo
chciałbym komuś dziękować..
i nie wiem już sam kogo
wielbić, ścisnąć, całować..

Wydawca:

Helena Kokorzycska
Tel. red. Nr. 149-55
Redakcja i admini-
stracja ŁÓDZ, ul. Ze-
romskiego L. 60

NR. 14. Tygodnik artystyczno-literacki i satyryczno-humorystyczny. Rok wydawn. XIII. 1931 R.
Konto czekowe P.K.O. 60.858. Przedpłata kwartalna z przesyłką 4.50 Cena 40 gr. (W Ameryce 15 cent.)

Alleluja!



WESOŁEGO ALLELUJA
wszystkim naszym Czytelnikom
tradycyjnym zwyczajem
życzy
REDAKCJA.

Wielkanoc -- szepnął.

Pan Apsikiewicz, chłop jak świca,
choć z drugiej strony stary grzyb,
Uśmiechem swe okrasił lica
i na Pietrynkę tryp, tryp, tryp.

Uf, słonko złote się tak śmieje
i czary swe rozsiewa wkrąg —
pan Apsikiewicz ma nadzieję...
hej, nie założy on dziś rąk!

Sunie i patrzy, oczy mruży,
czuje jak w żyłach gra mu krew,
— Uży se chłopie, mruczy, uży
toć pod dostatkiem tu dziś dziew.

Traf chciał, że spotkał słodką Ami
(w oczach mu dęba stanął świat)
— Wielkanoc — szepnął — jajusiami,
no i kielbaską służę rad —
Gladius.

A zejźże z jajka, ano szybko,
toć to nie żadna jest zabawka,
a do śledzenia moja rybko,
służy nam krzesło, albo ławka.

A zejźże z jajka, zejźże z jajka,
toć to obraza i grzech przecie!
i to co rzeknę nie jest bajka:
— Jajko się przecież jeszcze zgniecie

Zgniecie się jajko i ze środka
zawartość cała się wyleje,
ani też gorzka, ani słodka —
Oj, niech się złota Li nie śmieje!

I pięknie jajko — przez otworek
wyskoczy (nikt was tu nie buja)
rozpromieniony tuż amerek
i krzyknie z werwą — Alleluja!
Gladius.



Mój anioł.

Oblicze jego jako kwiat lilji bieleje
a oczy ma błękitne, jak niebios sklepienie..
a włosy takie lśniące, jak zorzy promienie
gdy złotolita cała na wschodzie jaśnieje..

Taki jest ten anioł smutku, gdy boleje
nademną, jeśliś czynem złym splamił sumienie,

widzę go, gdy mnie nocy już otoczą cienie,
jak z ślicznych, smutnych oczu nademną lzy leje...

Serce boli, gdy z takich oczu łezka płynie
żał, skruczę czuję, lica moje wstydem płoną
lecz niestety! Pod wpływem pokus skrucza glinie.

Upadam — znów rozkoszą porwany szaloną
i Boga proszę, żebym choć w skonu godzinie
twarz mojego anioła, ujrzał rozjaśnioną..

Krakowiaki.

Znowu Kemal Pasza
ma nowe kłopoty...
derwisze chcą walki
w obronie ciemnoty...
Lecz derwisze więcej
nie będą na górze..
Bo ich Kemal Pasza
umieszcza — na.. sznurzell

„Wróci, czy nie wróci?”
opozycja pyta..
i swych dawnych praktyk
znowu dziś się chwytą..
Lecz utycznie wkrótce
ten beczący cielec..
bo gdy on powróci,
zacznie się.., popielec..

Pewien publicysta
z teorią w świat jedzie
że suknie kobiece
winne naszej biedzie!!
Może i ma rację
gdyby wyrzec śmiało.
Iluż to nas mądrych
przez suknie — zgłupiało?..

U nas teraz manja
zrodziła się nowa..
i nastala dzisiaj
manja pomnikowa...
Co nam z tych pomników
— takie słycać głosy
Kiedy naród głodny
obdarty i bosy.

Wyje pies na księżyc
choć niczem nie skrupi..
a księżyc się śmieje
bo wie, że pies głupi..
Wyje pies na księżyc
zwykle w nocnej porze..
Dlaczegoż na Polskę,
Stalin wyć nie może?..



NIE POTRZEBA.

— *Więc profesor rzucił się na
cię, objął cię i całował i chciał
cię..*

Czy nie wołałaś pomocy?

— *Nie, nie potrzebowałam żadnej.*

Niema powodu!

Wszystkiego nam świat zazdrości
(Choć może niema powodu)
— tylko nie naszych sąsiadów
od wschodu i od zachodu!

HOCKI - - KLOCKI.

Jaka szkoda, że imienia Mar-
szałka nie można obchodzić dwa-
naście razy w roku — powiada so-
bie pan Zarębski nakładca pocztów-
wek imienninowych.

Konstytucja to tak delikatna pa-
ni, że nie daje się nosić za cholewą,
ani w pochwie od szabli.

Niektórzy nasi publicyści, patrzą
na najczarniejszą sytuację — przez
różowe okulary. Szkoda tylko, że
ta sytuacja różowieje tylko w ich
imaginacji. Rzeczywistość mówi ina-
czej.

Kto zbyt często urządza proszo-
ne obiady, rzadko kiedy ma na po-
rządną kolację dla siebie.

Dotychczas potrzebne były pasz-
porty względnie dowody osobiste
tylko dla władz. Po ostatniem roz-
porządzeniu, że dopiero młodzieńcom
ponad 21 lat — wolno sprzedawać
wódke — będzie musiał każdy mło-
dy człowiek przynieść ze sobą do
szynku dowód osobisty celem stwier-
dzenia daty urodzenia.

Nie mogą uwierzyć w złe czasy,
ci, którym niczego nie brakuje.

Czy to u nas w Polsce, nie by-
łoby lepiej wszystkich uczciwych
zamknąć za mury i kratki, a nie-
uczciwych zostawić na wolności?..
Byłoby to znacznie taniej i nie trze-
baby tylu nowych więźni.

Najpochlebniej piszą u nas o
człowieku, który już tego odczytać
nie może.

Mądrym jest ten sławny czło-
wiek, który nie nadużywa swej po-
pularności.

Logika poety.

Krawiec pisze do swego dłużni-
ka poety, list następujący:

— „Szanowny panie poetol! Mu-
si mi pan zapłacić ostatnią ratę, bo
i ja muszę płacić moim wierzycie-
lom.

W odpowiedzi pisze mu poeta;

— „Ładna historjall! To pan so-
bie długi na moje conto robi — a ja
je mam pokrywać?

Sławny mąż.

*Jak dzienniki warszawskie donoszą,
postanowiły nasze władze nałożyć nowy
podatek na sławne karty do gry, wyro-
bu Piatnika w Wiedniu. W związku
z tem aktualne stają się następujące re-
fleksje:*

Jest mąż, którego nazwisko
w szerokim znane jest świecie..
w sferach wysoko i nisko
w zamku i w chacie znajdziecie.

w historii, w literaturze
niech go nikt próżno nie szuka..
rozgłosu nie znalazł w piórze
sławy nie dała mu sztuka..

Nie jest artystą, poetą
a jednak, dzieł swych miliony
z podpisem swym i winietą
na wszystkich światła śle strony..

Choć bez korony ma głowę,
podległe nie są mu kraje;
nie jedną zrobił królową
i królom berła rozdał..

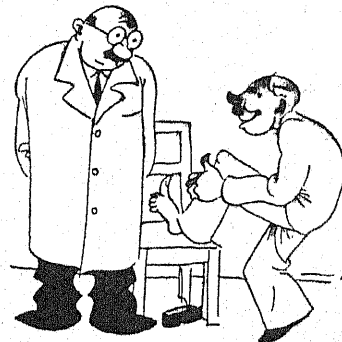
Choć serca rozdziela tak wiele
pretensyj wcale nie rości..
by którą w ziemskim aniele
zbudziło iskrę miłości..

Nazwisko jego u ludzi
co szczęścia, szukali w złości
wspomnienie lepszych dni budzi
gdy żyją. w nędzy, sromocie..

Nazwisko to czasem płonie
jak: *mano, takel i fares*..
Gdy ściskasz kurczowo dłońe
i pusty trzymasz pulares..

I z serca gwałtownem biciem
wstrzymując piersi swej tchnienie,
czekasz: czy śmiercią, czy życiem
obdarzy cię przeznaczenie?..

Kto ten mąż?. Wszak niepowszednia
zagadka na pozór zda się?..
To Ferdynand Piatnik z Wiednia
firma kart — na coeur asie.



A NOS?.

— *Panie doktorze, myślę że
przez ten przeklęty reumatyzm mam
takie powykręcane członki.*

— *Lekarz: To musiałby mieć też
pan reumatyzm w nosie.*

W restauracji.

— *Panie płatniczy! proszę befszyk,
ale dużo cebuli i ziemniaków,
gdyż jestem wegetarianinem.*

Czytelnicy WOLNYCH ŻARTÓW MAJĄ głos!

W rubryce tej drukujemy utwory literackie, żarty, humoreski, dowcipne korespondencje, nadesłane nam przez naszych czytelników.

Manuskryptów się niezwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo przeróbek, ew. skrótów.

Pan Walerjan Joniec, Zakopane — przesyła nam dowcip na tle... mieszkaniowym.

Rzecz dzieje się w Warszawie. Ulicą kroczy bardzo elegancka dama, za nią parę kroków — bardzo elegancki facet. Wreszcie ów facet odzywa się do niej: „Ach, słowo daję, że cały majątek oddałbym za jedną chwilę, spędzoną z panią..”

Dama odwraca się i pyta:

— A jaki majątek pan posiada?..

— Proszę pani! Saldo mojego portfela wynosi 100 złotych.

— Zgadza się. Śladamy do dorożki.

Sypialnia wykwiłtnej pani. Już po „zrealizowaniu” życzenia eleganckiego pana, okazuje się, że ma on tylko 5 złotych w portfelu. Ona oczywiście oburzona, powiada:

— Zaskarżę pana do sądu!

On zgodził się na to.

Sąd wyznacza termin.

Ona zeznaje:

— Wysoki Sądzie! Ten pan wynajął u mnie mieszkanie, zgodził się na 100 złotych, wykorzystał je i nie zapłacił mi!..

On zeznaje:

Wysoki Sądzie! Ze względu, że mieszkanie było za blisko wygodki, a dalej ze względu na to, że było wilgotne — i ze względu na to, że było za przestronne — wiało mi nie konwenjowało.

Na te słowa powiada wytworna dama:

— Wysoki Sądzie! Mieszkanie było wprawdzie koło wygodki, ale ten pan sam tego chciał. Przyznał też, że było wilgotne, ale ten pan sam tej wilgoci narobił, przyznaje, że było przestronne — ale dlaczego się pan z t a k i e m i m a ł e m i m e b l a m i tam wprowadził?..

I naturalnie wygrała proces.

Pan Jad Tow. (Gdynia) tak opisuje malowniczo „Noc na morzu”.

Jaśna noc księżycowa, płacząca gwiazdami przygląda się swej krasie w fall uśmiechniętej... cicho śpiącej. W przestrzeni okiem nieobjętej płynnie statek i złoje z komina Iskra!..

Dzwon okrętowy, równo godziny wybiła głos łączy się akordem z pluskiem sennej fall i dźwięcząc coraz ciszej, zamiera w oddali za każdym uderzeniem — chwila życia mijła.

Pan Albinowi Baronowi, posłużył „wiek kobiety” do napisania następującej dowcipnej historyjki:

Odpowiedzi Redakcji.

TAD. TOW, Wujaszek bardzo dziękuje Panu za szczerą list i szczerze odpowiada, że „embrjony” talentu najoczywiściej istnieją. I naprawdę powiadamy warto pracować „Miłosny sonet” (tytuł zmieniamy) i „Noc na morzu” wydrukujemy. Drobne tylko poprawki. Co do prozy, to jest słabsza. Sama myśl nie jest zła. Ta „Próba” pańska prozą — wymaga jeszcze wielu zmian. Spodziewamy się,

że zgodzi się Pan na pewne zmiany w interesie pańskiego utworu; poczem wydrukujemy. Raz jeszcze za miłe słowa dziękujemy i radzimy dużo pracować.

H. W-OWA. Za miłutki liścik bardzo dziękujemy. „Skromność” i „Będzie lżej” drukujemy. Spowiedź zawartą w wierszu do „R” wymagałaby naszym zdaniem zupełnie innej formy. Przyzna nam Pani?... O lirycznej nucie myślimy... Z prawdziwą przyjemnością przeczytamy dalsze utwory Pani. Czy już dawno Muza szepnęła Pani pierwsze słowa?..

Pytał raz ktoś starej panny
wiele już ma lat?..
Panna Anna, jak to poznać
stara jako grzą...
usta złożyła w pierożek
(bo jej ząbków brak)
i z rumieńcem w zwiędłych liściach
jako polny mak..
odrzekła mu skromniutko:
„Mam dwudziesty rok”...

* * * * *

W gruncie rzeczy, rzekła prawdę
— lecz na drugi bok!

W nutę poważną, uderza pan Józef Rutkowski (Łódź) pisząc o naszej wiecznej niezgodzie. Z przyjemnością drukujemy ten mocny wiersz:

„Porzućcie waśnie — do pioruna... Czyż nie umiecie żyć? Czyż potę Polska zmartwychwstała, by ją niezgodą żyć? Porzućcie waśnie — do stu diabłów — czyż rozum spłótł wam Bóg.. Czyż potę Polska zmartwychwstała, by znów ją zabrał wróg?.. Dość już! Przestańcie! Dosyć! Dosyć! W myślach się tworzy męt... Ze szkoda własną i ojczyzny — szaleńczy gna nas pęd, Przerwijcie walk partyjnych koło — zajrzyjcie w sumień głab — Kto ma odwagę, by Ojczyznę — pchnąć nad przepaść głab?”

Drukujemy jeszcze melancholijny wierszyk, ale przesycony życiową głęboką prawdą i niejednym z naszych czytelników przeczytawszy te piękne i głębokie strofy przyzna słuszność autorowi, bo sam odczuł to, na własnej skórze. Autorem tego pięknego wiersza jest pan Józef Modrzejewski (Kraków).

Choćbyś miał nawet wieczyste, uśmiech jak ja na twarzy i choćbyś chciał koniecznie, nieść ludziom radość w darze, nie zbraknie ci kamieni — na tej weselnej „drodze” uśmiech się w grymas zmieni — łzom często puścisz wodze!

Choćbyś chciał bawić ludzi, jak bawią smutne dzieci w samym się czasem zbudzi — ból — i w twarzy zaświeci... I choćbyś ciągnął dalej — swe żarty bałamutne twe słowa ból przepali — i „dzieci” będą smutne...

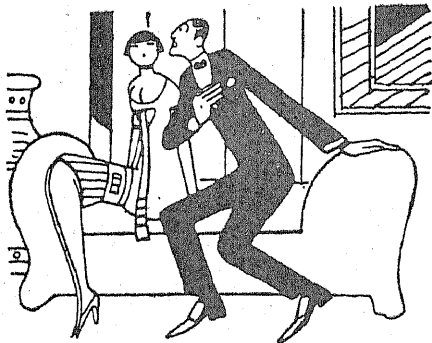
Zimne jest życia bagno — zakrzepie w bryle lodu jedni się bawić pragną — a drudzy giną z głodu... jeden żyje, używa — a drugi mrze jak Łazarz i watydy ci nieraz bywa, że codziennie obiad jadasz...

I choćbyś chciał koniecznie, nieść ludziom radość w darze nucić im wciąż słonecznie, przed Bogą wieść ołtarze... Nie zbraknie ci kamieni, na tej „słonecznej drodze” uśmiech się w grymas zmieni — łzom często puścisz wodze...

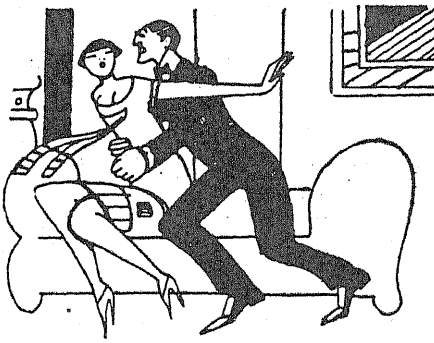
WIT. OSTRZEŃ. Wujaszek, któremu oddaliśmy list Pański i wierszyk stwierdzić może tylko bardzo poważny talent — więc nie „oberżnię” ani słowa, bo szkoda byłoby. Z podziękowaniem wydrukujemy i prosimy o dalsze. Wujaszek pozdrawia.

WALERJAN J. Zakopane, Ależ naturalnie; wydrukujemy. Nawet zmian wielkich nie przeprowadzimy. Prosimy o dalsze „kawały” i raz jeszcze dziękujemy i pozdrawiamy.

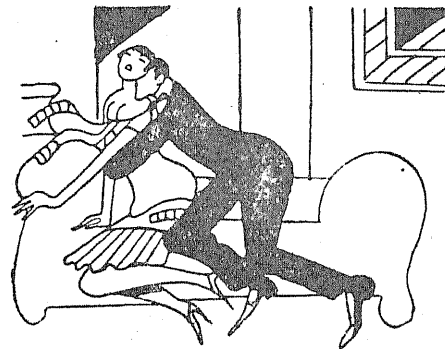
Surowa mama.



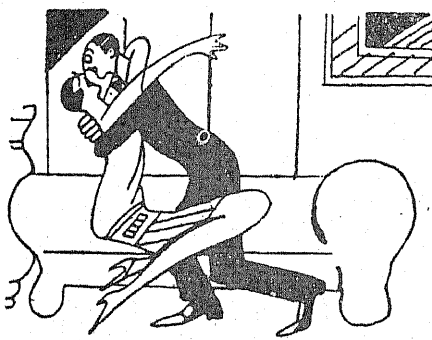
„Panno Lu, serce mi z pierśi
Wylasi jak obraz z ramy.
Ja panią pragnę, pożądam!”
— „Ja też, lecz boję się mamy”



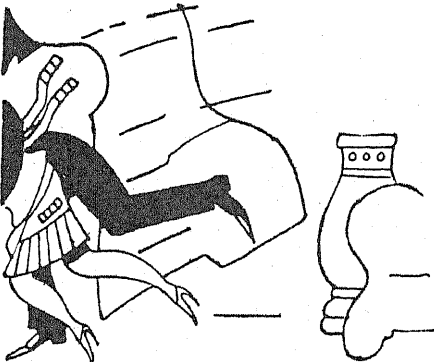
Panno Lu, ja panią muszę
Mieć zaraz, na olaboga!”
— „Nie! Nie! Ja boję się mamy,
Bo mama jest bardzo sroga”



„Panno Lu, musisz być moją!
Nie dam ci chwili spokoju!”
— „Nie! Nie! Ostrożnie, bo mama
Siedzi w sąsiednim pokoju”



„Panno Lu, ja nie wytrzymam.
Maszę zamienić w czyn słowa”
— „Boję się! Boję? A mama?
Mama jest bardzo surowa”



„Chodźmy do swego pokoju!
Chodźmy! Już! Zaraz! Raz dwa trzy!”
„Idę, lecz jeśli nas mama,
Na grzesznym czynie wypatrzy”



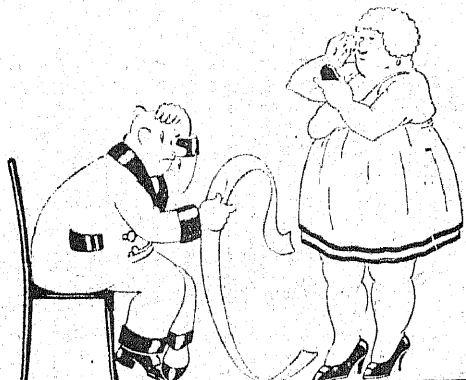
Stało się. Mama. Zagrzało
„Wyrodne! niesforne dziecię!
Wszak ci mówiłam, że przy tem
Suknia fatalnie się gniece.
A tyś jej znowu nie zdjęła
Do tego, córeczko droga”
Córeczka zaś: „Nie mówiłam
Że mama jest bardzo sroga!”

Jeszcze gorzej.

— Cóż taki smutny Franek?..

— Jakże nie mam być smutnym, kiedy mam młodą żonę, która ciągle choruje.

— To źle, ale nie martw się, Mój przyjaciel Grzywacz, znajduje się jeszcze w gorszym położeniu. On ma starą żonę, która zawsze jest zdrową jak piorun.



PRZYCZYNA I SKUTEK

— Droga moja Eudallo.. Od kiedy zaczęłaś swoją kurację odmładzającą, starzeje się z dniami kładym, po otrzymaniu rachunków.



ONA SIĘ WSTYDZI

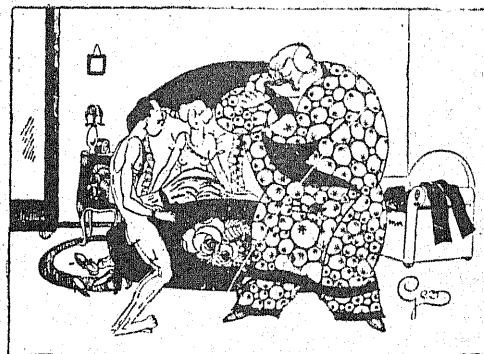
I gdyby dobry Bóg, zainteresował się naprawdę kto jest ojcem mego dziecka — ja umarłabym chyba ze wstydu, że ty nim właśnie byłeś.
Nareszcie.

Stara panna, przy wspinaniu się na górę, podczas wycieczki turystycznej związana jest liną bezpieczeństwa z mężczyzną. W uniesieniu mówi do siebie, rozanielona: „Nareszcie, nareszcie jestem związana z mężczyzną”...

Dobry wujaszek.

— Wujaszku! Gdy do jutra nie będę w stanie zapłacić mego honorowego długu, zastrzelę się natychmiast. Wuju co mi pożyczysz powiedz — co mi pożyczysz?..

— Browning.



NIE WIEDZIAŁ.

— Za czym pan szukał pod moim łóżkiem małżeńskim?

— Przysięgam, że nie wiedziałem, że to pańskie.

A to się wygadał.

Pan Piekielek zabiera swego synka i swoją bogatą ciotkę trojga imion Eudalię, Anastazję, Leokadję do ogrodu zoologicznego.

Nie lubi pan Piekielek swojej ciotki, ale zawsze myśli o tem, że ona wlecznie żyć nie będzie, a po jej śmierci on zostanie śmiejącym się spadkobiercą. Pragnie więc wobec niej okazać się grzecznym i uczynnym. Kiedy w ogrodzie stoją przed klatką, w której znajdują się słonie, powiada chłopak;

— Tatusiu. Czy widzisz?.. Oto słonie, które ciotka robi...

— Ale chłopaku, co mówisz, ja przecież nie robię słoni...

— Ależ naturalnie — powiada chłopak — bo tatuś zawsze mówi, że nasza cioteczka z każdej pchły robi słonia...



WYJAŚNIĘ

— *Panie hrabio.. Czy istnieje taki świat, gdzie kobiety mają wiele mężów.*

— *Istnieje.*

— *A jaki to świat?*

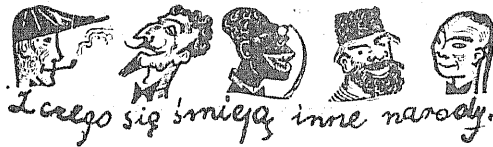
— *Półświat..*



U MALARZA.

— *Panie! Takiej krowy w całej Polsce nie widziałem..*

— *Wierzę panu — bo ja też moje studia odbywam zagranicą..*



Z czego śmieją się inne narody.

Pożyteczne naśladownictwo.

Do znanego krytyka muzycznego zgłasza się młody kompozytor i po chwili na prośbę krytyka zaczyna wygrywać swoje arcydzieła.

— Hm.. Powiada krytyk — widzę straszny wpływ Szuberta

— To nie szkodzi — powiada kompozytor — Szuberta przecież każdy słucha z przyjemnością.

Muskette.

O kobietkach,

Pierwsza zmarszczka powstaje na twarzy kobiety, z obawy, że gotowi ludzie odgadną jej wiek.

Przyjaźń dwóch kobiet, jest niczem innym — jak uknutym spiskiem przeciwko trzeciej,

Kikiński

Dlaczego

— Dlaczego kobieta niema brody ani wąsów?

— Bo nie umiałyby tak długo milczeć ile trwa golenie.

Parisien

Już tak jest.

Pewien kapitalista, prezydent wielkiego trustu, przyjeżdża na wieś i widzi, jak dzieci pędzą dzień cały na bosaka.

— Jakto się dzieje, że te dzieciaki wszystkie chodzą boso? — pyta pan prezydent wójta.

— Bo to panie prezydencie, one już tak na świat u nas przychodzą — odpowiada wójt.

Figaro.

Pewien student wezwał żydka Lewiego na pojedynek, powiadając mu, że gdy nie przyjmie wezwania, to jest najordynarniejszym psem.

Na to odpowiada Lewi ze spokojem:

— Ja już wolę być żyjącym psem — niż zdechłym lwem.

Tuti Fruti.

Przemiana.

Żyje dwóch mądrych mężczyzn na świecie. Zbliży się do nich kobieta — i świat wzbogaca się o dwóch matolek i Idjotów.

Muskette.

Repertuar kina „Cnota“.

Poniedziałek: „W szponach nędzy“ — Bezrobotnym wstęp wzbroniony.

Wtorek: „Cnotliwa Marjanna“. Komedja. Ręce należy trzymać na uwięzi.

Środa: „W uściskach teściowej“. Próba „frel“, robota darmo. Maski gazowe przy kasie.

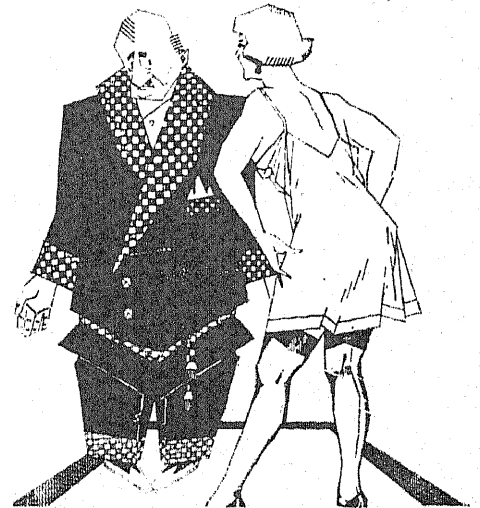
Czwartek: „In figuranti“. Robota ręczna z motorowym pędem. Zapewnia się 100% bezpieczeństwa.

Piątek: „Oj nie dam“. Za darmo Kapitalistom każdej chwili. Sala dobrze ogrzana.

Sobota: „Gdy się ożenie“. Fantazja erotyczna. Kawalerowie i stare-panny — wstęp wolny.

Niedziela: „One puszczaają się“. Dźwiękowiec Seans urozmaicony śpiewem 1 000 podrzutków. Nerwowych na salę nie wpuszcza się. Obowiązuje strój adamowy.

Wa za.



TRUDNO.

— *Ona: Tak wyglądać jak ty i jeszcze zdradzać kobietę, to już jest szczyt paradoksu.*



LOGIKA,

— *Celestynko, przyszedłem tylko powiedzieć, że w to psie powietrze nie wychodzę ani na krok z domu i dlatego nie mogłaś mnie dzisiaj widzieć..*

„ZMARTWYCHWSTAŁ PAN”

Napisał: Wujaszek (obrazek z życia emigracji).

Zbliżało się święto Zmartwychwstania..
Ludzie przygotowywali się gorączkowo,
gospodynie czyniły zakupy, w sklepach i na
ulicach gwar wesoly..

A budził się Paryż wiosną do życia.. i
wszędzie panowała atmosfera przedświą-
teczna..

Ulica, gwarą, rozsmianą od ciżby ludz-
kiej szła pochylona kobieta.

Nie widziała, a raczej nie chciała wi-
dzieć nikogo..

Byłaby w tem wielkiem obcym mieście,
najchętniej oczy przysłoniła żalobą wieczys-
tą, byle nie widzieć, nie słyszeć radosnego
gwaru ulic miasta..

W głębokiej, rzewnej boleści, pochyliła
się głowa, Marii..

Patrzyła w bezdennym smutku na tę
ziemię, rozjaśnioną promieniami słońca, na
tę ziemię po której szła teraz niby męcze-
nica, bez myśli, bez woli..

A dusza Marii szlochała cichutko, a
serce kurczyło się pod ogromem wielkiej,
żałobnej boleści..

Wrócił korowód wspomnień (żałosny..
..Już drugi rok tuła się po Francji..

A przedtem także na ziemi obcej w
Westfalji..

Tam pracował pod ziemią jej Jan, aby
na ziemi mogła żyć z dzieckiem swoim..

Żył wtedy Jan, jej drogi mąż, przyjaciel,
ojciec — pracował dniem i nocą dla niej i
dziecka..

Pamięta..
Gotowano się na święta radośnie.. Jan
znosił zakupy..

Zapłakało w niej serce jeszcze rzew-
niej, boleśniej..

Bo oto teraz idzie sama.. tuła się..
błąka.. a w domu sieroteczka czeka jej pow-
rotu..

A jej tak ciężko w czterech ścianach
domu, że zda się, serce bić przestanie od
wielkiej boleści..

Przez ulicę przejeżdża szybkim pę-
dem samochód..

Szalona, rozpacзлиwa myśl ogarnia du-
szę Marii, bierze ją w swoje posiadanie, za-
krywa jej inne horyzonty myślenia..

— Rzuć się pod wóz.. zginę.. koniec
męki i złamanego życia.. sierotką zajmą się
dobrzy ludzie, otulą, uholubią, jeść dadzą
biednej sierotce..

A ja odpocznię już w grobie, obok Jana
położą mnie obok na spokój wieczysty.. O
chcę tylko spokoju.. spokoju..

Oparła się o mur — nogi odmawiały
jej posłuszeństwa, ręką przykryła oczy, na
które padały słońca promienie i tak stała
w bezbrzeżnej rozpaczy, głębokim bólu..

Rozwidniała się jej cała przyszłość i
ów dzień, ten dzień najżałobniejszy jej
życia..

Cała przeszłość jej stanęła naraz przed
załzawionemi oczyma..

I tak powtarzało się rok w rok, w każ-
de święto, od chwili śmierci Jana.

..Przeszłość szeptała:

..Dom rodzicielski... tajemna nauka pol-
skiego pacierza, szykany Niemców, uwięzie-
nie ojca..

Teraz pamięta..

Rozwidniały się przed nią chwile dzie-
ciństwa..

Pamięta..

Święto Zmartwychwstania, ale smutek w
domu..

Matula w kącie płacze..

Czemu płaczesz [matulu?..

Milczenie!

Czemu płaczesz matulu? — nalegała.

— Bo tatuś w więzieniu!! Niemcy zam-
knęli go i gnębia., bo walczył o sprawę na-
rodową., bo Ojczyznę zmarła chciał z gro-
bu podźwignąć, bo żył dla Sprawy..

— Dla jakiej Sprawy?..

— Dla najświętszej, dla sprawy polskiej!!
Bo.. Niemcom nie! dał wydrzeć ze serca
skarbow najświętszych... ukochania Ojczyz-
ny!!

Bo żył z nią i dla niej..

A potem otarła matuś łzy swoje i ca-
łowała ją gorąco mówiąc:

— Ty także gdy dorosisz, przecier-
pisz gołąbko moja niejedno.. za sprawę na-
szą.. za sprawę świętą..

Spełniły się słowa matuli..

Cierpiała, poświęciła na ołtarzu Oj-
czyzny, największy skarb swego życia: męża.

Teraz wdowa jest smutną i, „musi jesz-
cze biedną sieroteczke nakarmić, przytulić,
aby nie było jej głodno i chłodno..

Ten dzień stanął jej wyraźnie przed o-
czyma..

Jan przyszedł późną nocą do domu.

Obudził ją słowami:

— Marjoll! Żegnaj!! Iść muszę.. Woła
mnie obowiązek dziś święty..

Dano już hasło..! Powstanieli! Iść muszę.

Walka idzie o nasze życie o naszą ziemię,
Tam dyplomaci bawią się naszą tragedją.
na pokrwawionej męczeńskiej duszy ludu
górnosląskiego, piszą traktaty, handlują na-
mi, kupczą..

Iść musimy w bój wielki o sprawę na-
szą.. Żegnaj!!! Bóg dobry pozwoli, wrócę..

— A jeśli byłoby inaczej — pamiętaj Mar-
jo, wychowaj to dziecko nasze w wierze, tej
wierze, dla której żyłem i..

Już go więcej nie ujrzała.. Padł w wal-
kach powstańców, gdy się śląska ziemia
budziła do wielkiej godziny wyzwoleń. Padł
jak bohater.

Zbladłe usta Marii szeptały:

Bohater!!

A głos jakiś dostojny szeptał

— Dla sprawy świętej!!

A serce biło głęsniej i słyszała słowa:

— A z krwi się tej wolność zrodziła..

A teraz ona biedna wdowa na obczyź-
nie, za kawałkiem chleba z biedną sierotką.

Ciężko pracuje w fabryce paryskiej..

Nie było niestety dla niej chleba, na
tej ziemi, o którą walczył i umarł jej mąż..

Więc cicha i pokorna, poszła szlakiem
cierniowym polskiego tułactwa. Języka nie
zna i tak jej ciężko żyć..

Cóż ją jeszcze w tem życiu czeka?,
Niedola i smutek!!

Zadrżał!

Zdawało się jej naraz — nie — nie
zdawało — ujrzała naraz przed sobą Jana.
Patrzył w nią dobrym, kochanym wzrokiem
i zdawał się mówić:

— Nie płacz Marjoll! Jestem przy tobie
zawsze.. Bóg dobry nie opuści Ciebie.. Zgi-
nałem dla sprawy świętej..!

— Janie!! Janie!! — krzyczała rozpacz-
liwie Ty przeciesz żyjesz.. Ty żyjesz —

wyciągnęła rozpaczliwie ręce, rozszerzone-
mi oczyma patrzyła w zjawę, coraz bliższą,
coraz wyraźniejszą, — już słyszała jego od-
dech, czuła dotyk rąk.. Och, żył Jan żył..

Był przy niej, szeptał dobre słowa nadziei-
ne, ocierał łzy gorzkie, piętunne..

Padła omdlała na ulicę..

Kiedy ją ocucono, patrzyła tępyim wzro-
kiem, a usta belkotały coś niewyraźnie!

Była zatem już w domu..

— Co tobie mamusiu?.. Mnie tak smut-
no..

A wtedy Marja podniosła się, wzięła w
drżące dłonie główkę dziecięcą — a potem opo-
wiadała cichym szeptem, jak to ojciec zgi-
nął przed laty śmiertelnie bohaterską — a
mówiła to wszystko w dzwonnym, głębokim
skupieniu..

Biją radośnie dzwony!! Aleleluja!!

Idzie na świat radosna wieść!!!

Zmartwychwstał!

A serce Marii bije radośnie w takt
dzwonów..

Uklękła Marja i w głębokiej pokorze,
modliła się z serca i z duszy, a tak jej by-
ło pogodnie, tak jasno, jakby sam Pan Je-
zus stał nad nią i nad sieroteczka biedną i
jakby mówił głosem swoim miłościwym:

— Ja was nie opuszczę..

W czasach, gdy się nie
płaci..

Pan Bonifacy Gotówka ma
otrzymać dłużne pieniądze od
Alojzego Sknery.

Mija jednak tydzień za ty-
godniem, a pieniędzy jak niema
tak niema. Pan Sknera poprostu
— jak to zresztą w dzisiejszych

czasach stało się zwyczajem —
nikomu nie płaci.

Pan Bonifacy Gotówka po-
stanowił delikatnie upomnieć
swego dłużnika.

Głowi się nad wynalazkiem
odpowiedniej formy, aby swego
dłużnika nie urazić. Nareszcie
znalazł!

Radość maluje się na jego
twarzy. Siada i pisze:

„Szanowny Panie Alojzy

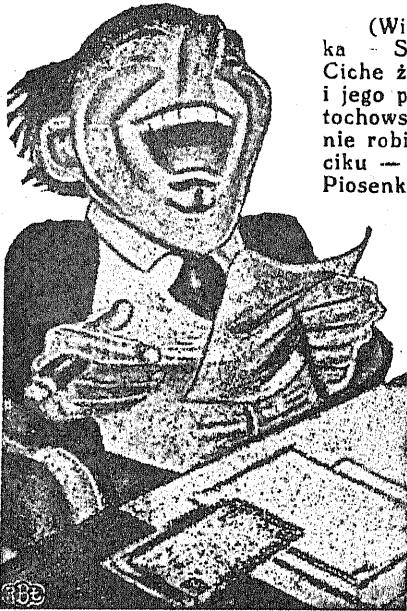
Sknera! Dziś otrzymałem dwię-
cie złotych, jednakże bez adresu
nadawcy. Przypuszczam, że Sz
Pan przesłał mi tę sumę — dla
wyrównania pańskiego konta.
Proszę o łaskawe doniesienie,
czy te pieniądze, pochodzą od
pana“.

Alojzy Sknera, po przeczyta-
niu listu, odpisał kategorycznie:

— Tak jest. Odemnie!

MIEDZY NAMI COŚ NA USZKO.

Gawędy „Wujaszka“ z „Wolnych Żartów“.



(Wiersze czytelników do Wujaszka — Słowa serdecznej podziękii — Ciche życzenia Wujaszka — Miły Jaś i jego przygody — Fura rymów częstochowskich — Czego się dla poezji nie robi? — Tajemnica pięknego biuściku — Ciekawe odkrycie poety — Piosenka o rękodzielniku — Dlaczego miły Jaś zakochał się we własnej dłoni)?

Pamiętam, że swego czasu, po wydrukowaniu kilku moich lirycznych wierszyków w „Wolnych Żartach“, napisała mi jedna z czytelniczek miłutki liścik wierszem. Za rymy odpłaciłem się rymami odpowiadając:
Znów mi przysłałaś kilka [słów
zakwitły w sercu niby ró- [że...
a gdym je nocą czytał [znów
lzy popłynęły gorzkie, du- [że...

Piszesz, Pan rzuca bóle swe
na targowisko niecne życia,
czy dusza pańska pośród łez
nie żali czasem się z ukrycia?...

Nieznana moja pani. Znów
słów kilka napisz raz pocie,
...bo takich kilka dobrych słów
to nasze całe szczęście przecie...

Inni rachują grosze swe
wypite my rachujem trunki...
Dla innych słowa — pusty dźwięk,
dla nas — najdroższe to całunkill

I dziś znowu na biurku mem, piętrzą się nietylko listy, ale i wiersze, pisane dla „Wujaszka“. Jeżeli drukuje te wiersze, poświęcone mnie, skromnemu i cichemu pisarzynie, to nie dla chwały własnej — ale dla wykazania, że zadzierżgnąć się może serdeczny węzeł między czytelnikiem a pisarzem — choćby ten pisarz „gryzł“ czasem — ale już jak raz pisałem, ja tylko „sercem“ gryźć umię...

Pan Zygmunt Waza (Bydgoszcz) pisze: „Nasz Przyjaciel“.

Od rana do nocy, od nocy do rana
widzisz przy biurku wciąż tego pana.
Ciągłe coś pisze, poezje układa
a rymami — jako Homer włada...
I choć się poci i choć przeklina
zawsze u niego wesoła jest mina...
Za to go szczerze wszyscy kochamy,
I nasze nadzieje w nim pokładamy...
Że z nas małych brzdąców, poezji dzieci
wyrosną raz kiedyś, wielcy poeci...
Wiecie o kim tu mowa?... Co to za ptaszek?...
To jest nasz pocieszyciel — kochany
Wujaszek.

Żałuję tylko, że na „Wujaszek“ najłatwiejszy rym, to „ptaszek“
Wobec tego rymu, czy chcę czy nie chcę, muszę już zostać jak
pan Waza sobie życzy, — ptaszkiem. Może i w tem jest trochę
prawdy...

Orle miałem skrzydła kiedyś — chciałem bujać po zenicie...
ale nadłamało skrzydła — szare, smutne biedne, życie...
Dziś wierszami jeszcze piszę (ach prawdziwa to zaraza) — cieszy mnie,
żem „pocieszyciel“, jak zapewnia mnie pan Waza. — Chciałbym

szczerze i pragnąłbym. gdyby było w mojej mocy, — jutrznią szczęścia i radości, przerwać mroki ciemnej nocy... Chciałbym wszystkim, którzy smutni — i zgniecieni są przez życie — chciałbym radość zbudzić w sercach, aby nie płakały skrycie. —

Gdybym wiedział, że te proste że te szare me piosenki, chociaż w jednym ludzkim sercu — jasne obudziły wdzięki...

W ludzkich duszach radość budzić — to pragnieniem moim wielkim — gdy skowronkiem być nie mogę, szarym pragnę być wróbelkiem... Lecz już dosyć tych wylewów — ach! ten liryzm, straszna skaza! Oto skutki, że mnie ptaszkiem — nazwał w wierszu swym pan Waza.

A oto wiersze „Miłego Jasia“. Pozatym sympatycznym pseudo nimum kryje się poeta nielada. Otóż pisze „Miły Jaś“ wpięty liścik:

„Jako stały i zadowolony czytelnik „Wolnych Żartów“, przesyłam dwa moje wierszyki i o ile pierwociny nadają się do umieszczenia w tak przeze mnie lubianym tygodniku, jakim są bez kwestji „Wolne Żarty“, proszę o umieszczenie. Względnie niech Kochany Wujaszek, jeśli czas mu na to pozwoli, na swój sposób się z nimi rozprawi“.

Życzeniu miłego Jasia stało się zadość. Zabieram się do rozprawy. (Lecz epilog będzie łzawy).

Miły Jaś zanim napisał swój poemat, wybrał się zapewne do Częstochowy, bo od razu na nas pięcioma częstochowskimi rymami wali.

„Żeby mi urosły“
napisał „Mały Jaś“.
Gdy się poznali —
i sobie się spodobali
trochę postali
porozmawiali
i do hotelu spać się udali“...

Po tym genialnym wstępie, po tym doborze trudnych rymów — wobec których, czemże są rymy laureata Loopolda Staffa? — opowiada nam „miły Jaś“ dalsze dzieje swoich bohaterów.

A gdy w czułym we dwoje
rozpalili się oboje
On całując jej policzków jabłuszka
bez względu na opór, zmierza wprost do łóżka“

„Miły Jaś“ ma swój specjalny styl. Tworzy np. zdanie „A gdy w czułym się we dwoje“ i każe nam wczuć się w te głębie jego indywidualnej twórczości. Z rymami także daje sobie radę. Konieczne bowiem chce wpakować swoją bohaterkę do łóżka. O rym nie trudno — bo zmienia w jabłuszko buzię — i wiersz gotów. Można by wprowadzić z tej buzi, stworzyć cały sad owocowy. Ja naprzykład proponowałbym:

„On całując jej policzków maliny
wkrótce leżał już obok dziewczyny“.

albo też:

„On całując jej policzków orzechy
do malutkiej już zbliżał się strzechy“

albo też:

„On całując jej policzków konfiturki
dobierał się, od razu do...“

ale — nie zawsze musi być rym. Tu się obejdzie bez rymu, bo jest sens! Ale oddajmy głos pocie, który zdradza nam co jego „dwojka“ bohatera czyni dalej:

„I tutaj opętany pożądania szalem
obnaża swoje bóstwo, drżąc na ciele całym...
a utopiwszy usta w swej pięknej biuściku
puszcza w ruch ręce by skończyć na krzyku“.

A więc w owych żądź wyniku, już ma usta przy biuściku — pewno dosyć zjadł „jabłuszek“, no więc pełen ma już brzuszek...
„Ale idźmy dalej za słoneczną ścieżyną poezji, „miłego Jasia“

„Ona fistułowym głosikiem wycedza:
— Ach przestań chłopczyku,
zatrzymaj się w pędzie,
nic z tego nie będzie...
I z szykiem, opuszcza łóżko
stojąc za stolikiem“.

Co z tego wyniknie? — pytamy?.. Zapewne ciekawe, także są one damy — bo one (jak sądzę) nie miałyby tej siły — i jak łanie by nie odskoczyły, tembardziej, że jak poeta zapewnia, jego bohater „drżał na całym ciele i puścił w ruch ręce“. Chiał też puścić,

Dokończenie na str. 10-te.

Dokończenie,

jak się dowiadujemy — w ruch i inne członki — ale stało się to niemożliwością, wobec faktu, że bohaterka „z szykiem opuszcza łóżko, stojąc za stolikiem”. Stali zatem oboje! Cóż począł nasz bohater?.. Oto skierował w stronę owej dziewoi (ona stoi i on stoi) następujące pytanie:

*„Więc czemuż dziewczuszko pozwolisz pieścić
całe swe piersiątko małe?„*

Teraz dopiero w ostatnim dwuwierszu, zdradza nam poeta główną i zasadniczą, powiedziałbym programową tendencję poematu. Bo ona dziewczica odpowiada ni mniej ni więcej:

*„Ach chłopczyku, ci chłopacy osły
chcą mój koteczku aby mi urosły...“*

Dowiadujemy się zatem, że ta para miłosna miała zupełnie sprzeczne cele na oku. On chciał (no to już sami wiecie) ona natomiast dążyła do rozkwitu (czego? — także już wiecie), Dążyła do

tego środkami, o których nam poeta mówił w swych natchnionych strofach.

Nie wiem, czy „miły Jaś” przeżył tę historję sam — czy też zrodziła się ona tylko w jego bogatej i twórczej fantazji. Wydaje mi się jednak, że „miły Jaś” sam przeżył tę niemiłą historję! I już wiem, jak się ona naprawdę skończyła. Dla zrozumienia moich przy puszczeń, cytuję raz jeszcze ustęp z poematu:

„Puścił w ruch ręce, by skończyć bez krzyku“.

A zatem miły Jaś — po rozczarowań mecie — gdy uciekło od niego precz ciało dziewczęce — puścił w ruch twórcze ręce. A wia domo, że jest to rymotwórstwa wynikiem, że poeta często jest... rękodzielnikiem..

Wierzę więc, że Jaś, nim rozstał się z panią — udowodnił co można zrobić własną ręką. Zrobił to samo, na co owa miła, mu „in natura” tam nie pozwoliła...

No, jednym słowem Jasiek też nie roni — bo się zakochał... w własnej swojej dłoni!

W ujaszek.

ZAKŁADAMY SIĘ O 100
ZŁOTYCH !!



że gdy zamówisz sobie jeden komplet „Wolnych Żartów” — po przeczytaniu natychmiast napiszesz o dalsze. Każdy komplet oprawny, stron — 100 setki ilustracji, tysiące dowcipów, noweli, humoressek, aktualnych piosenek. W dodatku — komplet ten

nie kosztuje

Wydawnictwo „Wolnych Żartów” chcąc w najodleglejszych zakątkach Rzplitej i zagranicą spopularyzować nasze pismo — wysyła komplety

zupełnie darmo

pobierając tylko za porto i manipulacyjne koszty —
Dziś jeszcze wytnij kupon i wyślij!!

KUPON

Proszę wysłać mi oprawny komplet „Wolnych Żartów”. Jestem stałym czytelnikiem. Załączam w znaczkach pocztowych Zł. 1,50.

Imię i nazwisko

miejsceowość

ulica

Kto jest roztargniony?

Profesor Pawelek twierdzi, że robią mu krzywdę, jego znajomi, mówiąc o nim, że jest roztargniony. Bardzo często służy też dowodami, że nie jest bynajmniej roztargnionym, ale nie zawsze się to zacnemu profesorowi udaje. Pewnego dnia

wybił się z swoim bratem na wycieczkę, poczem wstępują do gospody, gdzie już znajduje się wielu turystów. Pan profesor wypił ze smakiem niejedną lampkę wina, poczem w różowym humorze opuszcza lokal

Kiedy są już oddaleni od gospody, powiada profesor do brata;

— Widzisz, kto z nas jest bardziej roztargniony. Wychodząc z lokalu zapomniałeś laskę. Ja zaś nie tylko swoją zabrałem, ale także i twoją.

— Ależ na miłość Boga woła brat — myśmy przecież żadnych lasek nie mieli.

BIELIZNA DAMSKA

HESITATION — Koszule milanaisie z przezroczystego jedwabiu, z kieszonkami. Franco Fr. 160 —

Katalog i cennik najmodniejszej i stylowej bielizny jedwabnych pończoch — obuwia na wysokich obcasach — przezroczystych trykotów — rękawiczek glacè z kozłowej skóry, stylowych gorsetów — pyjam — fotografii etc.

JEJ PIERWSZE RENDEZ-VOUS.

5 zdjęć stereoskopowych na filmie kolorowym (nowość) Franco 30 Fr

Mademoiselle SANS-GENE. 5 fotografii nieznanych - Franco 30 Fr,

Eksport do wszystkich krajów.

(Wysyłka polecona).

YVA RICHARD

9 rue Pilot Will R 42 PARIS

(Francja)

Egz. 18-ty rok.

Ona już wie,,



Uczy matka swoją córkę
wpaja w dziewięć godzinami...
„Zosiu—radzę—nie chodź sama
na spacerzy z chłopakami...

„Ja już jestem doświadczona
i wierz Zosiu twojej mamie...
taki chłopak przedewszystkiem
tylko dziewczę cię okłamie..”

„Ach mamusiu, wiem już wszystko
wiem, co wmościć pragniesz we mnie..
już niejednen mi „nakłamał”
lecz to strasznie jest... przyjemnie..”

To się nazywa: kobieta.

O kobiety! Zagadki sfinksowe!
Podstuchiłem raz taką dwóch kobiet rozmowę:
— „I cóż twój kochanek, Jerzy?
Sprawuje się jak należy?
Ciągłe jest hojny i miły?
Ciągłe oczami go jesz
I kochasz go z całej siły?”
— „No, wiesz!
Ten amant od siódmej biedy?
A cóżeś ty, moja mała,
Na serjo sobie myślała,
Ze ja go kochałam kiedy?
Z tym chłystkiem? Z wymoczkim tym?”
— „A przecież wciąż żyjesz z nim.
Jest z tobą i dniem i nocą.
Więc poco to robisz? Poco?
— „Dość!
Nigdy mi nie podobał się ten zaślepiony,
Ale ja nienawidzę, widzisz, jego żony
I żyję z nim — jej na złość”.
Jerzy Wrzos.

Pieśń Grzechu.

...Usta moje są jak karmin czerwone
piersi moje jak marmur są białe,
Całować umię gorąco, płomiennie
— o życia całej zapomnisz Gehennie
kiedy przytulę usta do twych ust...
Ach, ci, którzy oddają mi się bez pamięci
doznają dziwnych i cudnych rozkoszy
..I wszyscy, którzy poczuli mój oddech
żyją nim, pieczą się, — każdym mem dotknięciem
i na kolana padają przedemną
gdy ich w rozkoszy otchłań wiodę ciemną..
...Ja jestem G r z e c h u !

Ha!! Są i tacy, którzy się cofają
przed ogniem oczu moich... przed żarem mych ust...
ale ja widzę ich drżące dłonie
słyszę — ich tętno rozszalałej krwi
i widzę ich błagalny ku mnie wzrok...

Walczą ze sobą aby mi nie ulec
żądrom swym kładą „rozsądku” hamulec...
lecz głód ich trapi — zaciskają pięście...
bo wiedzą żem ja Szał... Miłość i Szczęście...

NIESZCZĘŚLIWE SPOTKANIE.

(Opowieść o sytuacji życio-
wej, w jakiej już może znaleźli się
kochani czytelnicy)

A zatem dla wyjaśnienia. Idę ulicą za-
dumany, zgnębiony, smutny, Przyczynę zdra-
dę wam ale później, Nadchodzi urocza pa-
ni Julja. Zaczyna się rozmowa

O n a: Doskonale, że pana spotykam,
pójdziemy do magazynu, mam pewne zaku-
py do załatwienia, a na górze jest też w
sali bufetowej panna Hanka.

J a: (wzniosłe) O moja pani... Są mo-
menty w życiu człowieka...

O n a: „Panie, Czy rozumie pan?. O
czem pan mówi.. Śpiesz się pan, przecież
Hanka jest na górze.. Co się z panem dzie-
je, dawniej to na dźwięk jej imienia..”

J a: Są pewne momenty w życiu czło-
wieka...

O n a: (Zgryźliwie) Naturalnie, nawet,
tygodnie i miesiące... A więc chodź pan ze
mną.. do magazynu..

J a. jak skazaniec idę za nią).

O n a: Niech pan wejdzie do bufetu na
chwilę. O ile niema tam Hanki, to pewno
w jakimś oddziale kupuje coś i zaraz przy-
dzie...

J a: O pani droga, nie mogę wejść do
bufetu.. Ja tu będę czekał..

O n a: Co za człowiek z pana.. Niechże
pan tu już czeka, ale mógłby pan zadzwo-
nić do mego męża, aby się pośpieszył.. cze-
kam tu na niego. Ja (zbliżam się do budki
telefonicznej — i nie.. telefonuję. Ona wra-
ca po jakimś czasie, widzi mnie przed próż-
ną budką)

O n a: przecież prosiłam, aby pan zate-
lefonował..

J a: Telefon był ciągle zajęty.

O n a. Ale teraz przecież jest wolny.

J a. Czy nie byłoby lepiej, żeby pani
sama laskawa do męża dzwoniła.

O n a: Boi się pan mego męża?.. Hm..
ciekawzy z pana człowiek.

J a: jestem bliski pomieszenia zmysłów.
(Te słowa mówię w myślach.)

O n a: Spójrz pan na te chryzantemy..
Hanka tak je strasznie lubi... Mógłbyś jej
pan przynieść wiązankę.

J a: (czerwienieję jak buraczek) Hm..
moja pani.. są zasady...

O n a: Aha zatem zasady: kobietom nie
przynosić kwiatów...

O n a: Co się z panem właściwie stało?
Boi się pan wejść do magazynu, unika pan
spotkania z Hanką, lęka się pan telefonować
do mego męża, nie kupuje pan z zasad ko-
bietom kwiatów...

J a: O moja pani, są momenta w życiu
ludzkiem...

O n a: (wściekła) Przestań pan już z
temi momentami.. bo mnie doprawdy pan
już irytuje.. Zawołaj pan auto. pojedziemy
do nas. Mąż czeka, nie otrzymawszy o de-
mnie telefonu..

J a: (zupełnie skruszony i złamany) O
moja pani... nie jedźmy autem, przejdziemy
się szybko...

O n a: (wściekła) Co?.. Godzinę będzie-
my się błąkać po ulicach. A przecież wspo-
mniał pan, że go nogi bolą...

J a: Tak, ale ja tak chętnie chodzę..
Zresztą są momenty w życiu człowieka...

O n a: żegnam pana... Adieu...

Odeszła piękna pani Julja. I nie rozu-
miała, że istnieją w życiu człowieka mo-
menta, kiedy człek niema grosza, ale do-
łownie a ni jednego grosza w kieszeni...

Wujaszek.

Cięgi.

Dla przeciętnego mężczyzny, ideałem męskości, jest jego własna osoba.

Nie martw się tem, że nie masz żadnych powodów do zmartwienia.

Biedny człowiek, który musi do końca życia pozostawać w cieniu sławy swojej wielkiej żony.

To co jest wybaczone u nas samych, uważane jest za wielką wadę u naszych bliźnich

Bigamja jest tym wyjątkowym rodzajem b o - b a t e r s t w a , które zwalcza społeczeństwo.

Jeżeli tylko kobieta jest piękną, nie potrzebuje mądrości, aby wystrychnąć na dudka najmądrzejszego mężczyznę.

Aby utrzymać szczęście w małżeństwie, potrzeba wielu rzeczy.

Pierwszą jest dobra kucharka, a wszystko inne: pieniądze.

Jak od zarazy, zdaleka od dewotki, bo to jest m a s z y n a , co robi plotki.

Pijaństwo i ciemnota, otwiera nędzy wrota.

Kto oszukuje drugiego, oszuka i siebie samego.

KURCZĄTKO.

Stał się cud w naszej redakcji!
Redaktorowi pod ręką
Wyklulo się śliczne dziewczę
z zwykłego jajka na miękko.

Co robić mamy z tym fantem?
Podrzucić go na ulicy?
Nie, damy go czytelnikom.
Hej! Którzy z was, czytelnicy?

I że rozkoszne kurczątko
Pod jego opieką słodką
Stanie się z czasem kokoszką
A nie publiczną kokotką.

Lecz ten, kto nasze kurczątko
Wziąć zechce, musi nawzajem
Dać słowo, że będzie karmił
Codziennie je twardem jajem;
Że będzie się z niem jak z jaj-
[kiem
Obchodził i że jak kwoka
Będzie je strzegł i dzień cały
Nie będzie go spuszczał z oka

Drzazgi.

Mądra żona uczynić zdolną, ze złego męża, anioła.

Mamy bardzo dużo mężatek, — lecz mało żon i matek.

Głupiec wielki, czy też mały — zawsze jest zarozumiały.

Dziś uczciwość kobieca, topnieje jak świeca.

Białe ciało, czarna dusza u każdego faryzeusza.

Wystrzegaj się tych, co ci się liżą, bo to są pieski co milczkiem gryzą.

Gdy masz żonkę młodą, — a ty jesteś stary — nic ci nie pomogą — wielkie okulary.

Młodość ma bardzo krótki wzrok, — nie widzi da lej, jak na krok.

Ci wszyscy są obłudnikami, których słowa nie są zgodne z czynami.

Niezawsze uda się mamusi, zbadać tajniki córusi.

Dawniej prześladowali chrześcijan — poganie. Dziś prześladowają chrześcijan — chrześcijanie.

Zły język kosa, jak leśna osa, podcina sławę, jak trawę kosa.

Co to znaczy rozumna oszczędność.

Mój sąsiad pan Izydor Jakowlewicz Wonny,
Z zawodu starozakonny,
Ssący z bliźnich gotówkę nakształt ssącej pompy
Jest rozpaczliwie skąpy.
Spotkałem się z nim przypadkiem raz w bramie.
Pan Wonny wziął mnie za ramię
Protekcjonalnym gestem
I rzekł: „Ludzie gadają, że ja skąpy jestem.
Gadać — nie wielka sztuka.
Panie szanowny, mam wnuka.
Otóż ja, co oszczędzam na każdej zapalce,
Kształcę go, panie, za gotówkę kształcę.



Wydaje grube pieniądze,
Ale mu na nic nie szczędzę.
Ostatnio miałem znowu z nim wydatki nowe,
Bo on zaczął studjować cudzoziemską mowę,
Mój wnuczek“.
„Dał mu pan profesora?“ — „Nie, lecz kupiłem mu sa-
[mouczek“.
— „A po jakimu uczy się wnuk?“ — „Po turecku“
— „A to poco temu dziecku?
Po co, na co i dlaczego?
Jeśli uczyć języka, no to.. angielskiego“.
Na to pan Wonny szepnął marzycielski:
„Ja też myślałem: niemiecki, angielski...
Ale turecki samouczek, panie,
Był od dwóch tamtych o złotówkę taniej“.

Jerzy Wrzos.